

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rozwiazanie...
Kwartalnie...
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE...

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz...
Nekreślone: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dnia: Janny-Franciszki Pramiot Wł.
Jatro: Symforyana i Tymoteusza MM.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika”
oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie

Reklamy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— We wtorek, dnia 12 sierpnia, około
godziny 5-ej po południu, Jego Cesarzka
Mość przybył w powozie z pałacu krasnosiel-
skiego na wojenne pole, gdzie zgroma-
dzeni byli na przegląd Najwyższy junkrowie
wojskowych zakładów naukowych.

— We srode, dnia 13 sierpnia, Ich Cesar-
skie Mości zwiędali krasnosielski szpital
wojenny. Ich Cesarzkie Mości obeszli szpi-
tal i baraki, zaszczytując wielu chorych
Najmilszą uwagą i zapytaniami.

również, choć nie w tak wielkiej ilości,
okoliczna ludność rolnicza.

Każdy pojmuje, na jakie niebezpieczeń-
stwa i zawody narażają się ci nieoświece-
ni ludzie, puszczając się za morze, z ma-
łym zasobem grosza, bez wszelkiej znajo-
mości owych zamorskich krajów, do któ-
rych dążą szukać lepszej doli.

Ruch ten emigracyjny rozwija się już
w kierunku Brazylii od pewnego czasu i
ogarnął prócz okręgu łódzkiego i gubernii
kowieńskiej. Na dowód zaś, jak nieopatrz-
nie i nieostrożnie postępują wychodźcy,
dość wskazać na fakt jeden. Brazylia,
kraj niezmiernie słabo zaludniony, nie po-
siada prawie przemysłu fabrycznego i po-
trzebuję rąk do uprawy gruntu i planta-
cyj; tymczasem wśród emigrantów znajdu-
je się mnóstwo robotników fabrycznych,
którym się ich uzdolnienie na nic nie przy-
da w Brazylii. Z drugiej strony i praca
rolna i uprawa plantacji — wymagają
nakład pieniędzy i czasu, zanim bowiem
uprawiona ziemia wyda owoce i da środki
do życia, dużo upływa czasu, w ciągu któ-
rego nieszczerzy wychodźca żywić musi
siebie i swoją rodzinę. Tymczasem całe
rodziny udają się za ocean po większej
części z kilkudziesięciu albo kilkuset ru-
blami w kieszeni, wierząc niezachwianie,
że dość przyjechać na miejsce, aby za la-
dą jaką pracę zbierać garściami złoto w
obiecanych kraju. Perswazye niewiele po-
magają, tak silnym jest prąd do szukania
szczęścia za morzem.

Wychodźstwo do Brazylii.

Ilość emigrantów do Brazylii zwiększa
się z dniem każdym tak znacznie, że ruch
ten w Łodzi i okolicy nabiera wcale po-
ważnego znaczenia. Nie wdając się w ba-
danie przyczyn tego objawu, zaznaczymy
tylko, że nie są one całkiem miejscowego
pochodzenia; przesilenie bowiem przemy-
słowe, wpływające na brak pracy, prze-
chodziła Łódź niejednokrotnie, a jednak
ludność jej nie emigrowała wtedy w tak
wielkiej ilości. Niewątpliwie namowy i
przesadzone obietnice zamorskiego szczę-
ścia działają tu silnie na wyobraźnię pro-
stactków. Emigrują bowiem przeważnie
rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, o wiele
mniej już drobni przemysłowcy, emigrują

zają niebezpieczeństwa i zawody. A nie-
bezpieczeństwa te i zawody powiększają
się jeszcze w obecnej chwili z powodu
położenia politycznego tych krajów, do-
kład obecnie najczęściej dąży emigrantów.
Brazylia i Argentyna, jak wiadomo, świe-
żo stały się obarą rewolucyj i zamieszek.
Wszystko to od obu tych krajach nie przy-
szło jeszcze do normalnego stanu i spoko-
ju niezbędnego dla tych, co chcą spokoj-
nie zarabiać na utrzymanie swoje i swych
rodzin i dążyć do utrwalenia swego dobro-
bytu. Wiecei napływające z obu tych
krajów niezbyt różowo malują obecne
tamtejsze stosunki. Ciekawe co do tego
szczegóły znajdujemy w jednym z ostat-
nich numerów „Prawit, wieściaka” w ko-
respondencji z Rio-Janeiro z 2(14) lipca r. b.
Korespondent donosi, że stan rzeczy w
Brazylii dotąd jeszcze przedstawia zamie-
szanie, a ciągłe krwawe zamieszki po mia-
stach prowincjonalnych i wzburzenie w ca-
łej Brazylii z powodu sprzecznych polity-
cznych namiętności, naraża nietylko przy-
bylszych, ale i miejscowych obywateli na
ciągłe niebezpieczeństwa utraty życia i
mienia. Potożenie nowego rządu brazyli-
jskiego nader jest jeszcze chwytliwym. Oto
jak w końcu charakteryzuje stosunki brazy-
lijskie korespondent „Prawit, wieściaka”:

„Rzeczywistym gospodarzem kraju jest
wojsko, popierające rząd dotąd, dopóki
tenże pozwala mu na różne wybrki. Przy-
kładem tego jest postąpienie oficerów je-
dnego z batalionów konstytucyjnych w sto-
licy, którzy odpowiedzieli odpowiednio na
rozkaz rządu, aby wymaszzerowali na
prowincję. Rząd musiał ustąpić i batalion
pozostał nadal w Rio Janeiro.

„Abym zapewnić sobie na mających się
odbyć wyborach głosy plantatorów, którzy
poniesli ciężkie straty, rząd wyjął z kasy
państwa 40 milionów milrejsów, dla utwo-
rzenia funduszu t. zw. „popierania rolni-
ctwa”. A jednocześnie rząd ten liczyć się
musi z fatalnym ekonomicznym i finanso-
wym położeniem kraju. Kurs spadł silnie,
zastój w handlu zupełny, dazo wielkich do-
mów handlowych upadło, kredyty prawie
niema, a gra giełbowa i spekulacja grasu-
ją okropnie. Do tych wszystkich niedogod-
ności przyłączyły się jeszcze inne: w

Walter Besant i James Rice,
Tryumf prawdy.

Przekład
Heleny Glücksberg.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 186).
Nie mogło to zadziwić nikogo, że o tej
porze wyszedłem na pokład. Noc była ciepła,
w kajucie duszno, a tu miałem chłód
i powietrze. Po chwili zastanowienia, pod-
szedłem do oficera znajdującego się na
strazy, który miał na szyi zawieszoną świs-
tawkę i rzekłem:
— Zaczyna się bunt na okręcie.
— Bardzo być może — odparł spokojnie.
— Idź do steru, przyjacielu.
Dziwna to była odpowiedź, lecz domyśli-
łem się później, że starszyzna była już o
mnie uprzedzona i gotowa powierzyć mi
broń. Zaraz też sternik dał mi pistolet, re-
wolwer i pewną liczbę ładunków, co wszyst-
ko trzymał już dla mnie w pogotowiu.
— Powróć z tem do kajuty — rzekł.
— Przyszedł nocy, a może i wcześniej, mo-
żesz nam być potrzebnym.
Nie poszedłem jednakże, tylko zaczeka-
łem na oficera i opowiedziałem mu, co maie
tej nocy spotkało.
— Zdać mi się — rzekł na to sternik —
że ci nie będą czekali, aż się dzień zrobi.
Możemy tę młodą panią oddać pod opiekę
temu pasażerowi?
— Szczęśliwie rewolwerów przeciw dwudzie-
stu ludziom bez broni palnej! — odrzekł ofi-
cer. — Myślę, że możemy bezpiecznie roz-
prawić się z nimi, nie budząc nawet tej
pani.

— Ale sternik zaczął przekładać, że już
wszystko dla niej przygotował, że strzały
mogły ją przestraszyć i mogła wybieść na
pokład w najgorszej chwili; postanowiono
zatem obudzić ją i wyprowadzić z kajuty.
— A ty, przyjacielu — zwrócił się sternik
do mnie — zładaj mi się, nie jesteś śle-
pym i masz głowę na karku. Uważaj za-
tem, jak ta pani wyjdzie z kajuty, to ją
wsadź do tej łodzi (tu wskazał wielką łódź
ratunkową uwiązana do okrętu, lecz już
spuszczoną na morze). Gdyby rzeczy zle
się obróciły, boć wszystko jest możebnem
na tym świecie, to skacz do tej łodzi i od-
pij kawałek; a jeśli nikt ze starszyzny
nie póspiesz za tobą po pewnym czasie,
to wiedz, żeśmy wszyscy zginęli; odcinaj
linę i ruszajcie z Bogiem w świat! Jeśli
usłyszysz świstawkę, to nie trać czasu ani
na jeden strzał pożegnalny, tylko natychmiast
odetnij linę.
Spodziewana potyczka przywróciła mi
duchową równowagę. Obejrzałem broń, a
tymczasem oficer dawał jakieś rozporząd-
zenia ludziom stojącym na strazy, aby nie
spostregli, że rozmawiałem ze sternikiem.
O trzeciej nad ranem młoda pasażerka
wyszła na pokład zupełnie ubrana.
— Co się dzieje? — zapytała niespokojna.
— Panie Croil, proszę, powiedz mi pan, co się
stało?
— Nie lękaj się pani — rzekł sternik —
nie jestesze niema, ale może być trochę
niespokojnie. Oto pan kapitan, on panią
objaśni.
W rzeczy samej, nadszedł kapitan, po-
ważny i surowy, a nieugięty jak skała.
— Panna Elwood — rzekł — załoga zaczy-
na być trochę niesforna i może przyjdzie
do małego starcia. Jesteśmy na to zupełnie
przygotowani, ale kazalem tu wezwać pa-

nię, abyśmy lepiej mogli czuwać nad jej
bezpieczeństwem. Ci ludzie nie mają broni,
z tem wszystkiem może przyjść do ciężkiej
przeprawy. Chciej więc pani wsiąść do tej
łodzi... tak — dodał, pomagając jej — znaj-
dziesz tam pani koe i maty, żeby ci było
ciepło i wygodnie. Jeśli noc przejdzie spo-
kojnie, to jutro tych pszązków zakujemy
w kajdany, ale w przeciwnym razie będzie-
my musieli strzelać.
Młoda osoba zbladła, ale uczyniła, jak jej
powiedział.
Kapitan obejrzał się; komendant i jeden
z oficerów znajdowali się na przedzie, obok
niego stał starszy majtek, a za nim sternik,
zajęty sterem.
— W którą stronę płyniemy? — zapytał.
— Na północny zachód.
— Droga wytknięta prosto, jak pod li-
nię. Okręt będzie mógł płynąć bez steru
przez jakie pół godziny. A co to tam w
drugim rogu?
— Buntownicy — odrzekł sternik spo-
kojnie.
— Baczność! — zakomenderował kapitan —
a ty, przyjacielu — zwrócił się do mnie —
pamiętaj o swoim posterunku.
Noc była bezkłępiowa, chociaż gwiaz-
dzista, w jej cieniach widać było w przeci-
wnym rogu poruszające się postacie. Stoj-
ąc obok starszyzny, czekałem, co nastąpi.
Wtem halastra owa zawiła i puściła się
ku nam; oficerowie stojący na przedzie dali
ognia, lecz z cępli się cofał przed dwu-
dziestoma gotowymi na wszystko awan-
turnikami, którzy natarli na nich uzbroje-
ni w noże, patki, topory i co tylko po-
chwycić im się udało. Chciałem wysunąć
się naprzód z kapitanem, lecz sternik cof-
nął mnie w tył.
— Na posterunek, przyjacielu — rzekł, a
uwążył na gwizdawkę. — Ale ja zdążyłem

wystrzelić, gdyż dostrzegłem w ciemności
jakąś postać, która ku nam chyłkiem prze-
sunęła się usiłowała. Może to był przy-
wódca buntu, Tomek z Bostonu, ale nie
jestem tego pewny. Mój strzał położył go
trupem, lub może tylko ranił.
Do śmierci nie zapomnę widoku, jaki mi
się przedstawił w chwili, kiedy wskazywa-
łem do łodzi, obejrzałem się na pokład. Stra-
żnicy uciekli, tylko kilkunastu ludzi ścieralo
się z jednym, wydając nieludzkie okrzyki,
depcąc po ciałach konających i poległych.
Obraz ten z fotograficzną wiernością odbi-
ł się w mej wyobraźni i do dnia dzisiejsze-
go pozostał w mojej pamięci. Nieraz jesz-
cze w śnie słyszę wystrzały kapitana i
oficerów, zmieszane z wyciem i klątwami
buntowników i żądaj, że nie uczyniłem nic
więcej dla ich ocalenia. Ale postąpiłem
wedle rozkazu: spełniłem moją powinność.
Panna Elwood siedziała na dnie łodzi
skulona i drżąc. Zaledwie wyrzekłem
słowo, aby ją uspokoić, gdy ujrzałem jak-
ś postać, spuszczającą się po linie do
łodzi. Poskoczyłem ku niej z rewolwerem
ale nie znalazłem w niej sternika, który trzy-
mał w zębach nóż. Kilka głów wychyli-
ły się z łodzi, gdy znalazł się w łodzi, w po-
wietrzu rozlegały się wycia, klątwy i jęki.
— Lotry! złodziej! rozbójnik! — woła-
ł sternik — pójście wszyscy na szubienicę.
Znam wasze nazwiska; zabrałem listę; a
jeden z was nie ujdzie stryczka.
W tej chwili ozwała się gwizdawkę.
Wszystko było stracone. Jednym cięciem
noża sternik odciął linę i w oka mgnie-
nia nieledwie okręt, płynący pełnym żaglem
wyprzedził nas o jakie pół mili. Ste-
nik pogroził pięścią ludziom, których jes-
zcze widać było na pokładzie.
(D. c. n.)

mieście Campinas grasuje nanowo żółta febra z charakterem epidemicznym. W Pernambuco wybuchła ośpa również epidemicznie, a na całej prawie północy Brazylii sroży się głód, skutkiem trzyletniej posuchy.

W ostatniej chwili pisma przyniosły smutne wieści o szerzeniu się tej ostatniej kłęski. W prowincji Bahia, zgłodniałi mieszkańcy wsi biali i czarni (wśród ostatnich mnóstwo oswobodzonych po zniesieniu niewolnictwa murzynów), nie znajdując pożywienia na swych spalonych słońcem niwach, rzucili się zrozpaczeni z bronią w ręku na miasta i siłą zaczęli zdobywać materiały spożywcze. Gorsze żywioły, jak zwykle podczas zamieszek, dopuszczali się przytem rabunku, rozbojów, morderstw. Wezwane na pomoc wojsko z trudnością ochrania przed napastnikami zdrowie i miemie zagrożonych obywateli miejskich.

Do takiego do raju płyną niestannie liczne partie naszych wychodźców, bogactwo agentów emigracyjnych i przedsiębiorstwo transatlantycznej żeglugi.

Co czeka emigrantów za oceanem, można sądzić także z rozpraw prasy francuskiej, z powodów sprawy emigrantów francuskich, dążących do Argentyny, kraju sąsiadującego z Brazylią i również tonącego w zamieszkałych porowolnościach. Jada ci emigranci do Argentyny pełni różowych na dzieł, marząc, że w ciągu lat kilku zaoszczędzą sobie, dzięki wysokiej płacy zarobkowej, okrągłą sumkę i powrócą jako bogacze do Europy. Ale przyjechawszy na miejsce, w najlepszym nawet razie, t. j. jeśli znajdą dla siebie jaką pracę korzystną, widzą, że przy niezwykłej drożyznie życia, muszą się nazawsze pożegnać z marzeniami i wysoki zarobek starczy im ledwie na zaspokojenie pierwszych potrzeb. A większość emigrantów w gorsze jeszcze wpada położenie. Korzystają oni najczęściej z pomocy rządu argentyńskiego na przejazd do La Platy i Buenos-Aires. Pożyczki te emigranci obowiązani są zwrócić w pewnych, dość znacznych terminach, pod warunkiem, że w razie niezalezienia przez nich odpowiedniego zajęcia muszą się brać do każdej roboty, jaką im zaproponują towarzystwa parostatkowe. Oddaje to emigrantów, związanych za ręce i nogi, do rozporządzenia najbezzwonnejszych wyzyskiwaczy. Wielu wreszcie emigrantów nie znajdując wcale roboty na jakichkolwiek warunkach i wpada w położenie bez wyjścia.

Wszystko to znanem było oddawia i stało się przedmiotem rozpraw w parlamencie francuskim, przyczem zwracano uwagę rządu na licznych agentów rządu argentyńskiego, kreących się po prowincji francuskiej, balamucących niższe warstwy ludności miejskiej i wiejskiej obietnicami wszelakich rozkoszy, czekających na wychodźców za oceanem. Agenci owi doprowadzili cyfrę emigrantów francuskich, adających się do Argentyny, do 25 tysięcy dusz rocznie.

Wszystko wyżej powiedziane zastosować można i do Brazylii. Dodać do tego tylko jeszcze należy gorący klimat, w którym trudno się zaaklimatyzować mieszkańcom stref północnych.

W ostatnich dniach, jak wiadomo już czytelnikom, depesze z Buenos-Aires do-

nosły, że około 30,000 pozbawionych pracy robotników cierpi straszna nędzę w tem mieście, a około 20 tysięcy z pośród nich, hiszpańskiego pochodzenia, ma być przewiezionych na koszt rządu hiszpańskiego napowrót do ojczyzny.

Widzimy więc, że ruch emigracyjny w kierunku Ameryki południowej w niezbyt odpowiedniej rozwija się porze i wśród fatalnych dla emigrantów warunków. E.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drugi żelazne.

Przebudowę mostu na linii bocznej do fabryki „Józefów” pod Pruszkowem ukończono i wstrzymano czasowo na linii tej ruch pociągów towarowych został już przywrócony.

— Droga żelazna warszawsko-wiedeńska za miesiąc lipiec r. b. osiągnęła dochodu ogółem 943,743 rs. 57 kop., więcej niż w tym samym miesiącu roku zeszłego o 62,905 rs. 69 kop. Tym sposobem przewyżka dochodów tegorocznych nad zeszłorocznymi za czas od 1 stycznia do 1 sierpnia dosięgła rs. 221,342 kop. 66.

— Przywrócono ruch pociągów na drodze żelaznej rysko-tukkumskiej, na dziale Szmarden-Takkum.

— Na drodze żelaznej petersbursko-warszawskiej istnieje zamiar urzędzenia sklepików ruchomych dla sprzedaży materiałów spożywczych, przeważnie na oddziałach mało zaludnionych i odległych od głównych punktów. W sklepikach tych materiały sprzedawane będą po cenie niższej.

— „Odeskija nowosti” donoszą, że obecnie zbierane są wiadomości o wszystkich procesach, prowadzonych w ciągu pięciu lat ostatnich, których przyczyną były uszkodzenia dróg żelaznych.

Handel.

— Według sprawozdania biura rolniczego w Waszyngtonie, zbiory bawełny są wprawdzie gorsze, niż pierwotkowo oczekiwano, nie na tyle jednakże, aby ceny towaru na rynkach mogły się podnieść. Przepuszczalny rezultat jest 89 1/2%, w lipcu zaś był 91 1/4%. Są to tak pomyślne widoki, jakie już od lat bardzo wielu miejsc nie miały. Wogóle stan plantacji jest bardzo pomyślny. Susze wprawdzie wyrządziły pewne szkody, te jednakże następnie przez obfite deszcze wynagrodzone zostały. Uszkodzenia bawełny przez mrozy, na co powszechnie się skarżono, jak się obecnie okazuje, są nader nieznaczne.

— Spółka kapitalistów angielskich zwróciła się do ministerium skarbu z prośbą o dozwolenie założenia towarzystwa angielsko-ruskiego handlowo-przemysłowego dla wywozu ruskich mięsnych i mineralnych produktów na rynki zagraniczne. Towarzystwo obowiązane się urządzić w Mikolajewie wzorową rzeźnię i wywozić corocznie za granicę nie mniej jak 25,000 sztuk bydła. Wysyłanie mięsa odbywać się będzie w wagonach-łodowianach.

— W „Nowostich” czytamy: Posiedzenia komisji taryfowej, utworzonej przy departamencie kolejowym, pod przewodnictwem p. Wittego, były poświęcone prze-

ważnie rozpatrzeniu przedstawionego ministerium skarbu podania przemysłowców naftowych w Baku o obniżenie obowiązującej taryfy na przewóz wytworów naftowych. W podaniu tem, pomiędzy innymi, wskazana jest ta okoliczność, że właśnie w okresie najniepomyślniejszym dla przemysłowców naftowych, w drugiej połowie zeszłego roku, kiedy cena nafty nieoczyszczonej pierwszy raz podniosła się do 7 kop. za pud, kiedy szybko podnoszący się kurs rubla obniżał jeszcze więcej i tak już niska cena nafty oczyszczonej na rynkach europejskich i kiedy amerykanie wprowadzili u siebie przewóz w cysternach, w celu tem poomyślniejszej walki z przemysłem ruskim, — wtedy wprowadzono dwa nowe ciężary, mianowicie: podwyższono taryfę zakaukaskiej drogi żelaznej o 2 kopiejki i ustanowiono uciążliwy podatek na rzecz portu w Batumie. Podobne środki nie mogły nie wpłynąć na stan handlu ruską naftą za granicą i już teraz pojawiły się nie wątpliwe oznaki zbliżającego się poważnego przesilenia. W Batumie leży obecnie na składzie około 4-ch milionów pudów nafty i pomimo to parostatki, należące do ruskich wywoźców, płyną po towaru do Ameryki, ułatwiając tym sposobem przywóz tego samego produktu, który wypiera ruską naftę z rynków europejskich. Następnie w lipcu mnóstwo fabrykantów nie chciało korzystać z przypadającej im koleji wysłania, dzięki czemu w Baku stoi około tysiąca próżnych wagonów, nie mogących liczyć na towar, wobec trudnych warunków rynku. Premia za wagony, które w swoim czasie narobiły tyle hałasu, zamieniły się w ilość ujemną, t. j. właściciel nietylko nie otrzymuje za należący do niego wagon, lecz przeciwnie, sam gotów jest płacić pewne premium osobie, która zechciałaby wysłać swoją naftę w jego wagonie, aby tylko nie zapłacić kary pieniężnej drodze żelaznej za zbyt długi postój należący doń wagonu. Większych dowodów braku korzyści z handlu naftą za granicą, żądać nie można. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy do Batumu wozili naftę jedynie dla tego, aby uniknąć placenia kary za zbyt długi postój wagonów i aby dostarczyć wagonom jakiegokolwiek roboty. Przywiozłszy towar do Batumu, zlewali go do rezerwarów, ponieważ nie można było wieść go dalej po cenach istniejących. Podobny stan jednak nie mógł trwać długo, ponieważ batumskie rezerwary nie są bezdenne. Teraz, kiedy w Batumie niema gdzie zlewać nafty, fabrykant ma do wyboru, albo płacić karę za zbyt długi postój wagonu (1 rub. 50 kop. za dobę od wagonu), albo też sprzedawać naftę z ogromną stratą. W takim to położeniu, znajdują się obecnie przemysłowcy naftowi. Spodziewać się polepszenia tego stanu przed zimą nie można, ponieważ ceny nafty nietylko na wreszcie, ale nawet na gradzie już są określone.

Przemysł.

— We wsi Kamienna-Wola, w powiecie końskim, odkryto rudę żelazną, której pokłady ciągną się na obszarze 11,250 sążni kwadratowych. Wydzierzenie grantów pod kopalnię nastąpi w dniu 23 bieżącego miesiąca.

— Towarzystwo akcyjne garbarni Tem-

ler i Szewo, za rok 1889/90, kończący się dnia 1 maja, osiągnęło dochodu brutto rs. 1,506,193 kop. 19. Na koszty eksploatacji wydatkowane rs. 1,398,114 kop. 67, odpisaną na amortyzację rs. 26,770 kop. 94, do kapitału zasobowego rs. 4,065 kop. 98, Z sumy 77,242 kop. 20 zysku czystego wydzielono na dywidendę rs. 75,000, w stosunku 7 1/2%.

— Przed kilkoma laty powstało pierwsze w Rosji towarzystwo akcyjne dla eksploatacji dóbr ziemskich, obecnie zaś w „Zbiorze praw” ogłoszono ustawę drugiego, pod nazwą zarogańskiego towarzystwa przemysłowego. Towarzystwo nowe ma na celu eksploatację osmiu dóbr ziemskich, Zarogań i innych, w powiecie chocińskim, guberni besarabskiej, należących do śledmín braci Rafałowiczów. Kapitał zakładowy, 1,500,000 rubli, podzielono na 3,000 akcji po 500 rubli. Siedziba zarządu w Odessie.

Wykształcenie przemysłowe.

— Ponieważ z praktyki przekonano się, że otwieranie przy szkołach miejskich ogrodów owocowych, warzywnych szkółek drzewnych, plantacji morwowych i t. p. może wydatkować pożądane rezultaty, jedynie tylko przy wykładach nauczycieli-specjalistów, przeto, po porozumieniu się ministerium oświaty z ministerium dóbr państwa, postanowiono otwierać przy instytucjach i zakładach naukowo-rolniczych i ogrodniczych, dla nauczycieli wiejskich bezpłatne kursy różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, na warunkach następujących: Kursy mają być trzyletnie; zapisywać się na nie mogą tak nauczyciele szkół ludowych, jak wychowawcy seminariów nauczycielskich. Zarządzający instytucjami i zakładami naukowo-gospodarczymi wypracują program kursów, dla każdej gałęzi gospodarstwa oddzielnie, stosownie do miejscowych warunków i przedstawią kandydatów do wykładu tychże. Wykłady mają być teoretyczne i praktyczne; z tych pierwszych zajmować mają od 3-ch do 12-tu godzin tygodniowo, drugie najmniej 6 godzin dziennie. Wynagrodzenie dla wykładowców i zaopatrywanie słuchaczy w konieczne narzędzia i przedmioty potrzebne do nauki i zajęć, poniesie ministerium dóbr państwa. Koszty utrzymania słuchaczyw ponosić będą albo sami słuchacze, albo gminy lub instytucje, wysyłające kandydatów. Programy wykładów, po zatwierdzeniu, komunikowane będą wszystkim dyrekcjom naukowym, a także wszystkim naczelnikom szkół ludowych.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) Na odpust do Częstochowy wyruszyła onegdaj z łódzkiej parafii Podwyższenia Świętego Krzyża kompania, składająca się z około 300 osób.

(—) Emigracja do Brazylii w ostatnich czasach kieruje się inną drogą w celu przebijania kordonu. Wychodźcy przechodzą potajemnie granicę około Sosnowca, za co placą prowadzącemu partyę agentowi po rs. 2 od osoby. Mężczyźni sami przechodzą rzeczkę, która płynie po linii granicznej, kobiety zaś przenosi jakiś Niemiec. Zwykle znalazłszy się z „bagażem” na środku rzeczki, tragarz ten żąda od kobiety do-

Henryk Rabusson.
ŁOWY W RUBÉCOURT
prekhal
Heleny Przysiołkowej,
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 186).

Był to przybytek wyłącznie poświęcony nauce, ku zbudowaniu gości, odwiedzających gośny poszanowania zamek de Rubécourt. Wszystko tam było chłodnem, sztywnem, konwencyonalnem, zastosowanem do zwyczajów i mody, zaczynając od dużych okien bez firanek, z ciemnymi lambrakinami w starożytnie wzory, które zasłaniać miały światło z góry, aż do przenośnych schodków, dosięgających wysokich półek z książkami. W środku stał duży stół z całym stosiem książek, a po obu jego stronach wysokie, rzeźbione fotele.

Osoba, której prawdopodobnie szukał Franciszek Réal, wspięta na palcach, kładła napowrót gruby tom infolio na jedną z niższych półek z książkami.

— Panna Marya Magdalena tutaj? — zawołał zdziwionym niby głosem Franciszek.

— Panna Magdalena, czyli trzech imion Marya-Magdalena — Hart, odwróciła się szybko i nieprzyjemnie zdziwiona odrzekła:

— Ja w swej własnej osobie. Czy to pana zadziwia?

— Ależ naturalnie. Mój Boże, czegoż możesz pani szukać w tym dniu, o tej godzinie, w tak monstrualnie wielkich księgach mądrości?

— Szukam rozwiązania... pewnej naukowej wątpliwości. Patrz pan, przejrzałam już wszystkie te tomy.

Wskazała mu stos książek leżących na stole. Réal się uśmiechnął.

— Ależ to ja zostawiłem je tu wczoraj. A widząc zmieszanie młodej panny, dodał przedko:

— Tak mi się przynajmniej zdaje. Bo sam jeden tylko odwdziam ten zakątek i sam jeden nieporządku w nim robię... Ale w każdym razie, ponieważ lepiej od pani znam się z temi księgami, powiedz mi, czego w nich szukasz? Pomogę ci znaleźć.

— Później może. Tymczasem przypomnę panu, że się spóźnisz na stanowisko.

— I pani także.

— Ja nie biorę dziś w polowaniu udziału.

— A! To coś nowego! Przecież przed chwilą jeszcze...

— Panie Réal, występujesz pan w roli inkwizytora.

— Tak pani. A niestety, bez żadnych praw do tego.

Słowa młodzieńca tak pełne były skargi, a głos zdradzał tyle bolesnego rozrzewnienia, że wyraz niecierpliwości, osiadły chwilowo na twarzy dziewczęcia, przemienił się w dobrośliwy uśmiech, z którym mu więcej do twarzy.

— Jedźmy!. Albo raczej jedź sam, panie Franciszku — mówiła po chwili Marya-Magdalena. — Powiedz, że przybędę tam wkrótce... że się coś poposlu w mojej tutejcie. Powiedz zresztą, co chcesz, a zro-

bisz mi przysługę, zostawiając mnie samą. Jestem dziwnie rozstrojona. Doznałam dziś przeciwności... Słowem, nie mogę brać udziału w zabawie.

— Będę ci posłusznym, pani. Chociaż tak się odczyłem tą przejażdżką samnasam...

— Ale, ale! Powiedz mi pan, czy kuzynka moja jest twoją sprzymierzoną?

— Tak... Wie, że cię kocham, pani i wydaje się zadowolona z tego.

— To znaczy, że pan upierając się przy swojej myśli, kazesz podzielać ją drugim?... Bardzo mi to przyjemnie... Ale ponieważ żądasz niepodobieństwa...

— Niepodobieństwa! — zawołał młodzieniec.

— Pogadaj pan o tem z panem de Buttencourt. Zobaczysz, co ci odpowie. Postanowił sam wybrać dla mnie męża.

— Pan de Buttencourt! kuzyn i to kuzyn od kilku dopiero miesięcy, może mieć taką władzę nad panią?...

— Może tak być nie powinno. Ale jak panu wiadomo, jestem dobrą dziewczynką...

— Dobrze! — zawołał młodzieniec — dobrać, ale nie dla mnie.

— Czyżbym ci kiedykolwiek przykreść wyrządzić miała?

— Niczego innego jeszcze nie doświadczyłem od pani.

— Bądź pan szczerym. Kochasz mnie; powiedziales mi to, dając uczuć oddawna; miałeś do tego prawo. Nie mam żalu do ciebie. Ale nie mam posagu i wiem, że ty masz niewiele. Czyż nie lepiej będzie dla nas obojga, gdy pozwolę kuzynowi zająć się moim losem? Mam także do tego prawo. Wolno mi nawet wcale nie iść za męża.

— Któż mówi o prawach? Ja już wyznałem, że nie mam żadnych. Może być tylko mowa o uczuciach między nami.

— Uczucie przyjaźni, jakie mam dla pana, nakazuje mi, abym odrzuciła twą prośbę. Moje ubóstwo połączone z twojem, wytworzyłoby dwie nędze.

— Nędze!... Mówisz pani o nędzy?... Ależ zbyt czarno zapatrzęjesz się na rzecz! Czyż nie wiesz, że oprócz małego spadku odziedziczonego po rodzicach, mam jeszcze to, co mi zapewnia mój talent, jak to się ludziom nazywać podoba.

— Wszystko skończyłoby się, gdybyś się pan ożenił i był zmuszonym żyć w biedzie. Autorowie i artyści nie powinni mieć rodziny, aby być wolnymi od trosk powszednich. Mogą zdobyć swą pracę utrzymanie dla siebie, ale nigdy dla żony i dzieci... Ci nawet, którzy, jak pan, mają pewność zarobku... Nie mogą sobie wyobrazić, jakbyś pisał dzieła, wśród kłewienia niemowląt i zabójczych wyziewów ciemnego mieszkania... wśród swędzącego ogniska... przypalonej pieczeni... kipiącego rosolu...

— I to łaskawie ze strony pani, że pozwalasz mi mieć rosół.

— Zapewne. Bo i to wspaniale.

— Jesteś denerwującą, panno Maryo-Magdaleno!

— Po cóż więc pan tu stoisz? Idź sobie. Czy nie lubisz polowania z psami?

— To jedyna rozrywka, róblika mi przyjemność, bo niestety nie przypominam zajęć bazgracza, żyjącego jak szeszur wśród szparogalów. Przypominam mi to długie konne przejażdżki z ojcem po lasach skarbowych, wśród których w młodzieńczych latach ginąłem umyślnie, żeby wrócić później do domu.

— A więc przedaj! na łowy, mój panie!

platy, inaczej grozi rzuceniem w wodę. Przeszraszona kobieta dokłada rubla i dopiero wtedy odnieśli ją do brzoju.

Emigranci, udający się do Brazylii, otrzymują od agentów czerwone karty, po okazaniu których w Lubecie, Bremie lub Lizbonie, wydają im „schiffkarty” na przebiecie bezpłatnie podróży morskiej do Rio-de-Janeiro lub Mekony, w których to portach wychodzący wysiadają na ląd.

(—) **Powiększenie fabryki.** Firma „Leonhardt, Wolker i Girbardi” powiększa swą fabrykę sukna i kortów we wsi Dąbrowie, przez wybudowanie nowego gmachu obok istniejących dotychczas. Budowę owego gmachu rozpoczęto już przed kilku tygodniami.

(—) **Gmach szkolny fabryczny.** Dowiadujemy się, że na wiosnę roku przyszłego towarzystwo akcyjne wyrobów bawelnianych „Izr. K. Poznańskiego” zamierza rozpocząć budowę osobnego gmachu, do którego będzie przeniesiona szkoła fabryczna, mieszcząca się dotychczas w domu familijnym dla robotników.

(—) **Spacer poza miasto.** Towarzystwo akcyjne wyrobów bawelnianych „Izr. K. Poznański” urządziło dziś dla wychowalców swej szkoły fabrycznej wycieczkę do lasu, gdzie z udziałem wielu osób zaproszonych z miasta i naucejczyli powyższej szkoły odbyła się zabawa. Orszak wychowalców wyruszył z przed gmachu szkolnego o godzinie 1-ej z południa i zatrzyma się w lesie konstantynowskim. Pan Poznański przeznaczył na urządzenie tej zabawy rs. 100.

(—) **Pan policmajster miasta Łodzi** zawiadania, że jacyś niewiadowi złoczyńcy podrzucili do sieni domu № 295 przy ulicy Ogrodowej 48 chustek walmianych wartości rs. 100, od podejrzanych zaś indywidualów odebrano około 40 arszynów towaru bawelnianego, wartości 5 rubli. Właściciele tych chustek i towaru winni zgłosić się po odbiór swej własności do biura p. policmajstra w przeciągu miesiąca od dnia wydrukowania tego ogłoszenia, gdyż po upływie tego czasu przedmioty wymienione będą użyte w sposób przepisany prawem.

(—) **Zjazd sędziów pokoju w Łodzi** w dniu 2 września osądzi 36 spraw karnych, a mianowicie: 1) przeciwko Szymonowi Mordce, Surze i Jochelowi Biedakom o pobicie Tobiasza, Herszka i Abrama Olszer, 2) Janowi Wastrychom o zobelenie Franciszka Dobruńskiego, 3) Tomaszowi Kerczek o pobicie Jana Zacherta, 4) Szlamie Głusmanowi o pobicie Ignacego Walkiewicza, 5) Bogumiłowi i Fryderykowi Kuss i Juliuszowi Nitschke o zobelenie Doroty Kuss, 6) Augustowi Handzel i Józefowi Kaweckiemu o zobelenie Teodora Jerke, 7) Aleksandrze Lewandowskiej i Stefani Nowackiej o pobicie Józefa Lewandowskiej, 8) Józefowi Lewandowskiemu o pobicie Wojciecha Tyrana, 9) Michałowi Przyjemskiemu o pobicie Pauliny Zajdel, 10) Fryderykowi Podolskiemu o obnowę Bogumila Nikela, 11) Taubie i Dresli Kamielnickim o zobelenie i pobicie Szajdy Dymant, 12) Antoniemu Korolewicz o pobicie Mandli Janowskiej, 13) Maryannie Domańskiej o obnowę Marcina Owczarzaka, 14) Tomaszowi Gogolewskiemu o obnowę czynną Magdaleny Pokorskiej, 15) Ludwice Eslinger o zobelenie i pobicie Leonilla Kitajskiej, 16) Izraelowi Sędrzewicz i Lewkowi Kleiner o pogroźki i pobicie Abrama Grupmana, 17) Karolowi Herbst o spotwarzenie Romana Wolframa, 18) Tomaszowi Ronerskiemu o pobicie Michała Szalagackiego, 19) Władysławowi Hilnerowi o spotwarzenie Wawrzyńca Janaka, 20) Mordce i Dawidowi Fuchsom o pobicie Lejby i Abrama Hechtów, 21) Ignacemu Bartosik o kradzież drzewa w lesie Henryka Kozarskiego, 22) Antoniemu Szulca o zakłócenie spokoju, 23) Antrzejowi Gnuzda o samowładność u Franciszka Rajewa, 24) Józefowi Dobrzyńskiemu o gwałt nad Mateuszem Kubiak, 25) Józefowi Szmukar o kradzież, 26) Józefowi Flachsowi o zobelenie Mendli Janowskiego, 27) Jankłowi Dawidowi Wilnerowi o spotwarzenie i pobicie Eliasza Kiera, 28) Józefowi Gutermanowi o pobicie Jonasza Prinz, 29) Janowi Wencel o pobicie Stefana i Franciszki małżonków Rydke, 30) Augustowi Keller o samowładność i spotwarzenie Antoniny Rogaczewskiej, 31) Wilhelmowi Runge o samowładność i spotwarzenie Gotfryda Matz, 32) Ignacemu Pieniążek o zobelenie i pobicie Antoniego Wyderka, 33) Wilhelmowi Herzowi o zobelenie Jana Millera, 34) Bogumiłowi Kuss o samowładność i obrazę Augusta i Doroty małżonków Kuss, 35) Michałowi Ciupieńskiemu o spotwarzenie córki Kazimierza Przybyły, 36) Ignacemu Kaszowskiemu o pobicie Walentego Kozłowskiego.

(—) **Nowa ulica.** Pomiędzy ulicą Cielieciną a Zawadzką, utworzono nową ulicę w przedłużeniu ulicy Wólczajskiej. Nowa ulica jest już wybrukowana i oddana do użytku publicznego.

(—) **Falszywy alarm.** Onegdaj wieczór

jakiś mieszkaniec ulicy Zarzewskiej krzyknął: gore! Posłyszawszy to stróż, zaczęli trąbić. Przybyli do domów rekrutycznych strażnicy dowiedzieli się, że alarm był fałszywy.

(—) **Samobójstwo.** W poniedziałek do szynku Lutliaka przy szosie Konstantynowskiej, obok lasu, wszedł około 60 lat liczący mężczyzna i wypił za 5 kop. wódki. Posiedziawszy chwilę, wyszedł z szynku i zniknął pomiędzy drzewami. Na drugi dzień rano tego samego człowieka zobaczono go wiszącego na drzewie bez życia. Nazwisko jego i przyczyna samobójstwa są niewiadome.

(—) **Psia wściekłego** zabito onegdaj na gruntach należących do wsi Kaly.

(—) **Teatr letni.** Onegdaj „Halka” z występującą gościnnie p. Maryą Krzyszkowską, zwała do teatru letniego dość liczną publiczność. Operę dyrygował p. Krzyszkowski. Przedstawienie powiodło się zupełnie, szczególnie pani K. nie szczędzona oklasków. Na dziś zapowiadany jest pierwszy gościnny występ p. Bolesławskiego: „Panie kochanku”; w sobotę p. B. wystąpi w dramacie: „Córka skazanego”; w niedzielę zaś po raz ostatni w „Zbojczach” Szyllera w roli Franciszka. Część wokalistów towarzystwa teatralnego w sobotę udaje się do Pabianic, gdzie w miejscowym teatryku wystawi operetkę: „Bettine”; w niedzielę zaś operę Rosiniego: „Cyrulik sewilski”.

KRONIKA.

Warszawa.
— **Ministerium oświaty** zezwoliło hr. Zyberg-Plaster na otwarczenie prawicowego oddziału Instytutu rzemieślniczego, który istnieje w Warszawie pod jej przewodnictwem. Do oddziału będą przyjmowane będą dziewczęta nie młodsze niż lat 15 i uczyć się będą praktycznie ogrodnictwa, hodowli drobiu, młeczarstwa i t. p. przedmiotów. Środki na utrzymanie oddziału pochodzić będą w części z dochodów, jakie ten przynosić będzie, w części z ofiar dobroczyńców.

Petersburg.
— „Bierzewija wiadomości” zapewniają, iż ministerium oświaty postanowiło, aby nadal do średnich i wyższych zakładów naukowych nie były przyjmowane dzieci żydów poddanych zagranicznych, nie mających prawa zamieszkiwania w Cesarstwie.

— Już oddawna istniał zamiar urzędniczej rady geodezyjno-topograficznej przy sztabie głównym, dla szczegółowego zbadania Rosji i jej kresów pod względem geograficznym. Obecnie kwestya ta rozstrzygnięta jest w sensie dodatnim. Rada składać się będzie z oficerów wojenno-topograficznego oddziału głównego sztabu, przedstawicieli różnych oddziałów towarzystwa geograficznego, akademii nauk, ministerium komunikacji i marynarki, oraz z różnych instytucji naukowych.

— **Lekarze petersburscy** podnieśli w departamencie medycznym ministerium spraw wewnętrznych kwestyę przeniesienia składów szmat poza granice miasta.

— **Petersburskie ziemstwo** powiatowe, wskutek propozycji E. Szakiejewą, przystąpiło do urządzania szkółek drzewnych przy szkółkach wiejskich. Włóscianie przyjęli ten fakt nader przychylnie i obecnie często zwracają się do zarządu ziemstwa z prośbami o urządzenie nowych szkółek, wyrażając przytem najzupełniejszą gotowość wydzielenia w tym celu działków ziemi ze swych gruntów.

ROZMAITOSCI.

× **Z Paryża** dowiaduje się „Kuryer warszawski”, iż w tamtejszej szkole dentystrycznej ukończyli kurs i otrzymali dyplomy następujące nasze rodaczki: pani Zofia Chaniecka i pan: Teodora Wintermanówna z Warszawy, Ludwika Polewiczówna z Dubna, oraz Antonina Frankowska z Sandomierza. Z tych pania Frankowska, nie poprzestając na studiach dentystrycznych, wstępuje do uniwersytetu, celem otrzymania stopnia doktora medycyny.

× **Oficium kokaína.** W Lille młoda dziewczyna umarła w denty, skutkiem otrucia kokaíną, którą dentysta wstrzyknął w dziąsło dla znieczulenia przy operacji. Dwoch zawezwanych niezwłocznie lekarzy mogło już tylko śmierć stwierdzić. Wypadek ten wywołał w całym mieście wielkie wrażenie.

× **Jeden z dwojga.** Pewien minister, wpadłszy w gniew, woła na swego kamerdynera: — Ależ to nie do zniesienia. Jeden z nas musiał chyba zwaryować! — Ochi! — odpowiada pokornie sługa — wasza exchelencya nie trzymałaby przecie kamerdynera — waryata.

TELEGRAMY.

Narwa, 19 sierpnia. (Ag. p.). Wczoraj z powodu święta patrona pułku preobra-

żeńskiego gwardyi, na śniadaniu, które odbyło się po przeglądzie, Najjaśniejszy Pan wznosił toast za zdrowie cesarza niemieckiego, a następnie cesarza austriackiego, którego imieniny przypadają w dniu dzisiejszym. Cesarz Wilhelm wznosił toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana w języku ruskim. Przy wczorajszym obiedzie cesarz Wilhelm zajmował miejsce po prawej stronie Najjaśniejszej Pani.

Narwa, 19 sierpnia. (Ag. p.). Wczoraj obchodzone święto pułkowe preobrażeńskiego pułku. Po nabożeństwie pierwszy ucałował krzyż cesarz niemiecki, a potem Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani i Ich Cesarzkie Wysockości. Dziś przed paradą cesarz niemiecki podarował Najjaśniejszemu Państwu wspaniałą szaraban. O godz. 3 rozpoczęły się zabawy ludowe nad brzegiem Narwy, a około 4 godz. Najjaśniejsze Państwo i Dostojni goście raczyli udać się do miasta, gdzie zwiędli ratusz, domek Piotra Wielkiego i Iwanogród.

Petersburg, 19 sierpnia. (Ag. p.). Ogłoszono rozkaz Najwyższy o podwyższeniu cła od cukru przywożonego przez granicę europejską. Cukier surowy tłoczony lub mielony bez kawałków, przez porty morza Czarnego i Azowskiego, opłacać będzie po 2 rb. 90 kop. złotem, przez inne porty i granicę lądową sprowadzany po 3 rb.; rafinada w głowach i w kawałkach, mączka cukrowa, cukier lodowaty przez porty morza Czarnego i Azowskiego po 3 rb. 80 kop., przez inne porty i granicę lądową po 3 rb. 90 kop. Pobór cła od cukru wprowadzony być ma z dniem ogłoszenia. Najwyższego rozkazu.

Petersburg, 19 sierpnia. (Ag. p.). „Grażdanin” donosi z Rewla, że pułk wyborczy ofiarował cesarzowi niemieckiemu, jako swojemu szefowi, drewnianą tacę rzeźbioną z chlebem i solą i drugą tacę ze szklanką kwasu żołnierskiego. Spróbowały chleba, soli i kwasu, cesarz podziękował i obiecał odesłać tacy cesarzowej. Z Wartą honorową cesarz Wilhelm przywitał się po rusku.

Petersburg, 19 sierpnia. (Ag. p.). „Grażdanin” zwraca uwagę na to, że cesarz niemiecki przyjechał przedwczesnym na manewry, nie zaś na kongres. Łatwiej też do zrozumienia jest życzenie cesarza skorzystania ze sposobności przedstawienia Najjaśniejszemu Panu nowego swojego kanclerza.

Petersburg, 19 sierpnia. (Ag. p.). Członek rady ministerium skarbu, Wirchowski, mianowany jest towarzyszem głównozarządzającego wlasną Jego Cesarzkiej Mości kancelaryą w oddziale instytucji Cesarzowej Maryi. — Wczoraj przybył z zagranicy minister dóbr państwa. — Finlandzkie gazety zapewniają, że po manewrach cesarz Wilhelm zamierza odwiedzić Finlandyę.

Łondyn, 19 sierpnia. (Ag. p.). Sesje parlamentu odroczone. W mowie tronowej jest powiedziane, że stosunki Anglii do mocarstw zagranicznych są, jak dawniej były, pokojowe i przyjazne.

Praga, 19 sierpnia. (Ag. p.). Dana z powodu rocznicy urodzin cesarza w tńtejszym „Deutsches Landestheater” opera Solowiewa „Kordelia”, przyjęta została bardzo dobrze. Kompozytora wywoływano kilka razy.

Petersburg, 19 sierpnia. (Ag. p.). Ogłoszono postanowienie rady wojennej: o wyłączeniu ze „Zbioru praw” artykułów przewidujących wstąpienie do służby ruskiej oficerów zagranicznych, oraz o dozwoleniu przedstawiania do awansu na pułkowników, pomimo przepisów, takich podpułkowników, którzy zajmują stanowiska etatowe niższe od VI-ej klasy, lub niższe od oznaczonych dla pułkowników; a wreszcie: o wyłączeniu z księgi 8 zboru przepisów wojskowych z 1869 r. uwagi do § 35.

Petersburg, 19 sierpnia. (Ag. p.). Ogłoszono ukaz imienny o wypuszczeniu 5% obligacji charkowsko-kremenczeńskiej drogi żelaznej i o zaciągnięciu rosyjskiej 4% pożyczki złotej IV emisji 1889 r., npowazniającej na skup wszystkich pozostających w obiegu 5% obligacji kolei charkowsko-kremenczeńskiej w wysokości nominalnego kapitału 1,328,500 funtów szterlingów i 2,218,200 talarów — wypuścić nowe 4% obligacje w sumie nominalnej 10,441,000 rubli złotych. Pożyczka nazywać się będzie rosyjską 4% złota pożyczka IV-ej emisji 1890 roku. Obligacje wypuszczone będą po 125, 625 i 3,125 rs. złotem, licząc każde 125 rs. złotem po 500 franków, 404 cesarsko-niemieckich marek, 19 funtów 15 szyl. 6 pensów, 239 holenderskich guldenów lub 96,25 dolarów złotem. Procenty w stosunku 4%, wypłacać się mają czterechrotnie rocznie, począwszy od 20 sierpnia 1890 r. Do 20 sierpnia 1899 r. oznaczony na umorzenie pożyczki fundusz nie będzie powiększany, ani też pożyczka nie ulegnie skupowi ani konwersji. Obligacje nazywają się wolne ss od podatków na rzecz skarbu rosyjskiego. Właściciele 5% obligacji charkowsko-kremenczeńskiej kolei, mogą wzamian za każdą 5% obligację otrzymać odpowiednią ilość 4% obligacji. Ci zaś właściciele,

którzy 4% obligacji otrzymał nie chcą, wypłacony mieć będą kapitał nominalny rzeczonych obligacji z procentami do terminu wstrzymania ich obiegu. Minister skarbu zawiadamia przytem, że wszystkie niewylosowane dotychczas 5% obligacje charkowsko-kremenczeńskiej kolei, wykupione być mają od 19 listopada (1 grudnia) 1890 r. i od tego terminu bieg procentów się wstrzymuje i rozpoczyna się skup obligacji w banku państwa, w międzynarodowym handlowym, dyskontowym i pożyczkowym banku w Petersburgu; w kantorze zarządu towarzystwa dyskontowego w Berlinie, i u I. H. Schroedera w Londynie. Przedstawiane do skupu obligacje powinny mieć kupon z terminu 17 Intego (1 marca) 1891 r. i wszystkie następane. Właściciele 5% obligacji charkowsko-kremenczeńskiej drogi żelaznej, życzący sobie odebrać kapitał i procenty bez opóźnienia 19 listopada (1 grudnia) 1890 r., powinni przedstawić swe obligacje nie później jak 5 (17) listopada 1890 r.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 19 sierpnia. Weksle krót. term. na Berlin (2 d.) 40.60 ząd., 40.35, 32 1/2, 27 1/2; kup.; Londyn (3 m.) 82.00 ząd.; Paryż (10 d.) 32.80 ząd.; Wiedeń (3 d.) 72.75 ząd.; 4% listy likw. Król. Polskiego ząd. 91.00 ząd., 101.00 ząd.; 5%, pożyczka wsielodnia II emisji 101.00 ząd.; 4%, pożyczka wsielodnia z 1887 roku 88.00 ząd.; 5%, listy zastawne ziemskie I serii 96.40 ząd., 96.15 kup., II ser. lit. B 94.50 ząd., III ser. lit. B 94.50 ząd., 94.35 kup.; 5%, listy zastawne w. Warszawy 99.50 ząd., II 97.25 ząd., III 96.50 ząd., 96.15 kup., IV 95.40 ząd., V 95.30 ząd.; 5%, obligi miasta Warszawy d. 91.00 ząd.; 5%, listy zastawne miasta Łodzi ser. I 96.00 ząd., II 93.00 ząd., III 92.50 ząd., IV ser. 91.50 ząd.; 6%, listy zastawne miasta Kalisza 102.25 ząd., 101.50 plac. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 5%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kupon z potrąc. 5%; listy zastawne ziemskie 75.2, warsz. I i II 182.1, Łódź 142.5, listy likwid. 82.3, pożyczka premialna I 47.8, II 205.8.

Petersburg, 19 sierpnia. Weksle na Londyn 82.20, II pożyczka wsielodnia 101 1/2, III pożyczka wsielodnia 101 1/2, 4 1/2%, listy zastawne kredyt. ziemskie 132.50, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 201.00, petersburskiego banku dyskontowego 618.00, banku międzynarodowego 484.00, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 19-go sierpnia. Banknoty ruskie sprzed.: 245.70, na dostawę 245.75, weksle na Warszawę 246.40, na Petersburg kr. 245.00, na Petersburg d. 243.40, na Londyn krót. 20.41 1/2, na Londyn d. 20.24, na Wiedeń 179.65, kupony celne 365.00, 5% listy zastawne 72.50, 4% listy likwidacyjne 69.00, pożyczka ruska 4%, z 1889 r. 98.10, 4 1/2% z 1887 r. 66.25, 6%, reuta złota 109.90, 5%, r. zł. z 1 emisji 77.00, 5% listy zastawne ruskie 108.30, 5%, pożyczka premialna z 1894 roku 176.00, taksa z 1896 r. 168.00, akcje drogi żel. warszawsko-wiśleskiej 238.50, akcje kredytowe austriackie 173.40, akcje warszawskiego banku handlowego 195.60, dyskontowego 188.40, dyskonto niemieckiego banku państwa 4%, prywatne 3%.

Łondyn, 19 sierpnia. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 98 1/2, 2 1/2%, Kousole angielskie 98 1/2.

Petersburg, 19-go sierpnia. Eój w miesiącu 46.00 Pszenica w m. 10.00. Zito 6.75. Owies w m. 4.10, Koniopina w m. 42.00. Siemię lniane w m. 11.80, Deszcz.

Berlin, 19 sierpnia. Pazenica 185-198 na 1890, 193.00, na listop. grudz. 183.75, Zito 150-168, na sierp. 169.00, na listop. grudz. 157.75.

Havre, 19 sierpnia. Kawa good average Santos na wrzes. 114.50, na grud. 104.50, na marzec 1891 r. 99.75, Stale.

New-York, 18 sierpnia. Bawelna 12 1/2, w N. Orleanie 11 1/2.

New-York, 18 sierpnia. Kawa (Fair-Rio) 20.75, Kawa Fair-Rio N 7 low ordinary na sierp. 17.87, na październ. 17.02.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 19 Z dnia 20	
Zadano z końcem giełdy			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 rub.	40.60	40.80	
na Londyn za 1 £.	82.00	82.30	
na Paryż za 100 fr.	32.80	33.00	
na Wiedeń za 100 fl.	72.75	73.40	
Za papiery państwowe.			
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	91.00	91.25	
Ruska pożyczka wsielodnia	101.00	101.00	
4% pos. warsz. r. 1887	96.40	96.30	
Listy zast. ziem. Serji I	94.50	94.65	
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	96.50	96.50	
Listy zast. m. Łódzi Serji I	96.00	96.00	
Listy zast. m. Łódzi Serji II	93.00	93.00	
Listy zast. m. Łódzi Serji III	92.50	92.50	
Giełda Berlińska.			
Banknoty ruskie kurs	245.75	245.75	
na dostaw.	245.75	245.75	
Dyskonto prywatne	3 1/2%	3%	

LISTA PRZYJĘTYCH.

Hotel Polski: Chłusek, Lipki i G. Franoni z Warszawy, M. Rogoziński z Kalisza, Ehrenholz z Tomaszowa, Walicki z Zielin, Matecki z Winiog, Lief z Rosyjska, L. Beyerle z Berlina.

Grand Hotel: A. Banch i J. Zettin z Warszawy, J. Sokół z Niekłyna, D. Friedmann z Moskwy, A. Littauer z Berlina.

Hotel Victoria: Piotrowski z Kalisza, Danzig z Lublina, Kirschstein z Tarnowa, Ramondik z Mchlewa, Saachrach, Glass, Ziembicki i Ortwin z Warszawy, Glanc z Moskwy, Manonnik z Baku, Ileschow z Sankt Petersburga.

Hotel Manteuffel: Korobczkin z Międzyrzecza, Simeonow z Erywanu, Melcer z Warszawy.

O G Ł O S Z E N I A

POLKA

wyznania możniejszego z wykształceniem gimnazjalnym poszukuje miejsca gawer-nantki w Łodzi lub na wyjazd.
Oferty proszę składać w administracji „Dziennika” pod lit. J. S. 1576-3-1

POTRZEBNE są ZARAZ

panny podręczne

i do nauki do pracowni

Tekli Mentzel

ulica Krótka № 1344, obok Grand Hotelu. 1572-3-2

Do dwuletniego dziecka, poszukuje się do natychmiastowego objęcia miejsca

starszej porządnej dziewczyny,

znającej języki polski i niemiecki i umiejącej dobrze szyć. Wiadomość w administracji niniejszego pisma. 1577-3-1

W 4-ro klasowej szkole Realnej, z pensjonatem

przy ulicy Wschodniej № 80 (drugi dom od ul. Dzielnej)

lekcye rozpoczyna się d. 25 Sierpnia, z pomocą nauczycieli szkół rządowych.

Przełożony

J. Mejer.

1566-3-2

SZKOŁA prywatna 3-klasowa z 6-ciu letnim kursem w ZGIEBZU.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od 1 sierpnia do 1 września r. b. Przy szkole istnieją pensjonaty.

Przełożony Szkoły

A. Kowalczewski.

1428-8-5

Powrócił z zagranicy i przyjmuję w mej LECZNICY chorych, jak dawniej, wyłącznie z chorobami **wenerycznymi, moczopięciowymi i kobiet,** od 3-5 po południu. Od 8 lipca ordynować będę w domu p. Czapskiego nad cukiernią p. Wüstehube.

Dr. Misiewicz.

1250-20-19

Dr. Jakób Kohn

po odbytych w Wiedniu studiach powrócił do Łodzi i przyjmuje wyłącznie z chorobami **kobiet i dzieci,** codziennie do 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wiślickiego № 45 (nowy). 1484-15-5

Dentysta J. Habersfeld przejeżdżał się na ulicę Piotrkowską № 59 nowy, dom S. W. Mi-nieberg obok fabryki Lorenza. Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4 do 7 po południu.

Operacje bez bólu mocy siłką anodu (gaz rozwesalający). 1340-30-27

Gus. Sobolewski

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

przeniósł swoją kancelaryę na ulicę Zawadzka do domu W-go Bondthalera Pastora № 438, obok biura p. Policmajstra. 1345-30-27

CUKIERNIA!

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że przeniosłem cukiernię do domu **Weichselbicha** pod № 522, przy ulicy Piotrkowskiej, vis-à-vis pana Mokiejewskiego. Polecając się łaskawym względem

Pozostając z szacunkiem

Rudolf Stern.

1520-3-3

Z początkiem nowego roku szkolnego otwieram w mieście Łodzi **SZKOŁĘ dwuklasową męzką**

przy ul. Piotrkowskiej w domu Herszkowicza, pod № 507 nowy 66, przykuszony Szanownych Rodziców i Opiekunów, którzy zechcą posyłać swą dźwiatwę do mego zakładu, zapewniam, że starać się będę pracować około jej nauce i jaknajsumniejszej a zyczącym udzielać będę w szkole **lekcji muzyki** (gra na fortepianie lub na skrzypcach). Zapisy do szkoły rozpoczyna się z dniem 4-ym sierpnia, lekcye w dniu 25 sierpnia.

Konstanty Andrzejczak.

1537-10-8

Tylko na krótki czas!!

HELENÓW.

Dziś, we CZWARTEK WYSTĘPY SŁYNEJ

Linochodki DONNY EROINY

z jej wybornymi produkcjami na wysokiej linie.

Donna Eroina, najmłodsza i najpiękniejsza linochodka obecnych czasów.

Tylko dla pierwszorzędnych przedsiębiorstw ogrodkowych.

Początek 1-ej części o godz. 7-jej (Pauza).

Początek 2-jej części o zmroku

z brylantowym fajerwerklem spalonym na linie przez **Donnę Eroinę.**

Codziennie zmiana programu.

Wejścia 50 kop. — Dzieci 20 kop. — Miejsca siedzące ra. 1.

Początek **KONCERTU** o godz. 4 po pol.

Między innymi, **Donna Eroina** wystąpi jako kucharz: na środku liny smażyć będzie pączki i rozdawać takowe Szanownej Publiczności dla spróbowania.

25 rubli nagrody

otrzyma ten, kto pozwoli **Donnie Eroinie** przewieźć się lub przenieść przez linę. Jeżeli w tym celu zgłosi się większa liczba osób, wybór między niemi rozstrzygnie los.

1525-3-6

W 4-ro klasowej SZKOLE REALNEJ z PENSYONATEM

przy ulicy **Wschodniej Nr. 80,** (drugi dom od ulicy Dzielnej).

Zapis uczniów odbywać się będzie codziennie od dnia 9 sierpnia. Lekcye zaś rozpoczyna się 25 sierpnia z pomocą nauczycieli rządowych. Do każdej klasy przyjętych będzie najwyżej 35 wychowauców. Pensjonarze znajdą prawdziwie rodzicielską opiekę.

Przełożony

J. MEJER.

1471-6-2

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIAŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie druki i książki

dla sądów pokoju i gminnych.

Nauczycielka śpiewu

posiadająca świadectwo z dwuletnich studiów u G. B. Lamperti'ego w Dreźnie i wyższy patent konserwatorium Warszawskiego, oraz kilkuletnią praktykę nauczycielską, posiadająca przytem wyższe wykształcenie, władająca obemi językami, poszukuje lekcji śpiewu. Oferty przyjmuje administracja „Dziennika”. 1504-1

Zapis uczniów do szkoły Realnej

rozpocznie się z 14 sierpnia, lekcyej zaś, 26 t. m.

Graczyk.

1511-6-3

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, że **zapis** uczennic na mojej

pensyi prywatnej

rozpoczął się 4 (16) sierpnia.

C. Waszczyńska,

ulica Średnia, dom Adolfa Szmidt. 1531-4-2

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Sandmeer”

przy ulicy Konstantynowskiej (drugi dom od Nowego-Rynku) wykonują wszelkie roboty w zakresie fotograficznym wchodzące z wszelką starannością i akurtnością od najniższych rozmiarów do naturalnej wielkości, podług najnowszego systemu. Pogoda nie robi różnicy w zdjęciach, które wykonywane są codziennie od 9 zrana do 7 wieczór. 1403-5

Zgubiono kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Ignacego Ryglewskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć w magistracie. 1578-1

Panom Fabrykantom i Technikom!!

Polecamy

gotowe kraczki celluloidowe

wyrobu fabryki „NATALIN”

do uszczelniania kocioł, maszyn, rur parowych i wodnych. Kraczki celluloidowe są tanie i trwałe, zastępują drogą gumę i azbest w arkuszach, które przy wyciananiu dają moc bezużytecznych odpadków.

Skład artykułów technicznych

STANISŁOWSKI i S-ka

w Łodzi, ul. Piotrkowska, dom S. Rosenblatta. 1398-0-11

FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH i FILCOWYCH

W. WELLER & Co

WARSZAWA, Tłomackie N. 9

poleca na nadchodzący sezon **kapelusze filcowe** w najnowszych fasonach, gatunkach i kolorach. **Ceny bardzo przystępne.** 1517-6-2

NIE MA BÓLU ZEBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulae (Gironde)

wynaleziony w roku **1373**

przez przeora Piotra Boursand

Nagrodzony złotymi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1894

Codziennie użycie kilku kropeł tego zbawionego eliksiru zapobiega próbnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białosć, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyny lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów produkt i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyj aptecznych. Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix

